

# Warszawiacy bez ziemi

Problem  
nieuregulowanego  
stanu prawnego  
terenów  
stołecznych  
osiedli





## **Mieszkańcy, ale nie właściciele**

*Okolo 100 000 mieszkańców Warszawy zamieszkujących osiedla wielu spółdzielni mieszkaniowych nie posiada jakiegokolwiek prawa do gruntu, na którym wybudowano na ich koszt ich mieszkania. Jest to wynik braku rozwiązania problemów reprivatyzacyjnych w Warszawie - budynki mieszkalne zostały wybudowane na gruntach przejętych w oparciu o tzw. dekret Bieruta. Miasto st. Warszawa nie ustanawia użytkowania wieczystego tych terenów, argumentując możliwym ujawnieniem się roszczeń. W mieszkańcach narasta strach przed możliwością oddania ich bloków spadkobiercom lub posiadaczom roszczeń.*

*Łączna powierzchnia gruntów o nieuregulowanym stanie prawnym pozostających we władaniu spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie to 430 hektarów.*

*Dla nieruchomości takich nie można założyć księgi wieczystej. Powoduje to, że sprzedaż mieszkania na terenie o nieuregulowanym stanie prawnym jest bardzo trudna - banki nie udzielają kredytu, a potencjalni nabywcy dysponujący gotówką najczęściej rezygnują w obawie przed nieznanymi konsekwencjami. Jednocześnie utrudnione są remonty, gdyż wobec braku prawa do terenu, spółdzielnia musi uzyskać zgodę władz m. st. Warszawy.*

*Tylko na terenie jednej spółdzielni mieszkaniowej - mokatowskiej MSM „Energetyka” problem dotyczy 4400 rodzin, czyli co najmniej kilkunastu tysięcy osób.*



Osiedle Stegny Północ MSM „Energetyka”. Cały teren osiedla (27,5 ha) na którym mieszka 7 tysięcy osób, ma nieuregulowany stan prawny gruntów.

## Dekret Bieruta a mieszkańcy stołecznych osiedli

Reprywatyzacja w Warszawie ma kilka aspektów. Tym mniej znanym jest kwestia nieuregulowanego stanu prawnego gruntów osiedli budowanych przez dziesięciolecia przez stołeczne spółdzielnie mieszkaniowe. Obowiązywanie tzw. dekretu Bieruta i brak kompleksowych rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie to żywotny problem, którym jest dotkniętych nawet 100 000 mieszkańców Warszawy na terenie całego miasta - z brakiem prawa do gruntów borykają się m.in. mieszkańcy Mokotowa (MSM „Energetyka”), Woli (SM „Wola”), Targówka (SM „Bródno”), czy Pragi Północ (RSM „Praga”) - największych spółdzielni w Warszawie i w całej Polsce.

Kwestia ta nie może liczyć na uwagę mediów i polityków, gdyż nie jest tak atrakcyjna jak „dzika reprywatyzacja” działek i budynków w centrum miasta. Nie mniej powoduje ona wiele różnego rodzaju trudności dla sporej grupy mieszkańców stolicy i dla osób dotkniętych taką sytuacją stanowi kluczowy problem. Wśród mieszkańców narasta niepewność co do przyszłości własnego mieszkania, ale także otoczenia, gdyż to właśnie tereny wspólne na osiedlach (parki, parkingi) padają łupem decyzji reprywatyzacyjnych w pierwszej kolejności.

Od czterech lat konsekwencją obecnego stanu jest brak możliwości założenia księgi wieczystej dla mieszkania zbudowanego na gruncie, co do którego spółdzielnia mieszkaniowa nie posiada prawa. Taką decyzję podjął w maju 2013 roku Sąd Najwyższy. W rezultacie obrót

takimi mieszkaniami jest bardzo utrudniony - banki nie chcą udzielać kredytów hipotecznych dla nieruchomości pozbawionych wpisu do księgi wieczystej, potencjalnych nabywców odstrasza niepewność co do przyszłości kupionego mieszkania. Rodziny chcące np. zamienić mieszkanie na większe stawia to w trudnej sytuacji.

Ponadto, osoby mieszkające na tego typu osiedlach nie mogą wykupić lokali (tzn. wyodrębnić własność od spółdzielni), choć ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych daje im do tego prawo. Ustawa o gospodarce nieruchomościami zabrania bowiem ustanawiania prawa do gruntu, jeśli istnieją do niego roszczenia byłych właścicieli lub ich spadkobierców. Powoduje to jawną sprzeczność zapisów ustawowych, czego efektem jest brak możliwości korzystania z praw przysługujących członkom spółdzielni mieszkaniowych.

Ponad 70 lat po wprowadzeniu dekretu Bieruta mieszkańcy spółdzielni wciąż doświadczają jego negatywnych skutków i braku ostatecznego rozwiązania tej kwestii.

### Przykład MSM „Energetyka”

Spółdzielnia MSM „Energetyka” należy do największych w kraju - zamieszkuje ją ponad 40 tysięcy osób - niemal co piąty mieszkaniec Mokotowa. Znaczna część mieszkańców, z przyczyn całkowicie od siebie niezależnych, znalazła się w znacznie gorszym niż ich sąsiedzi położeniu: pozbawiona jest praw do gruntu na którym wybudowano ich mieszkania.

*W latach 60-tych i 70-tych była prowadzona taka polityka, że budowano mieszkania dla ludzi. Wybudowano blokowiska. Mieszkają tam ludzie. W 2013 roku Sąd Najwyższy orzekł, że jeżeli grunt jest nieuregulowany - czyli spółdzielnia postawiła budynek na terenie, który jest niczyj - to ani spółdzielnia, ani mieszkańcy nie są właścicielami mieszkań. (...) Mieszkańcom się wydaje, że mają prawo własności, a ich mieszkanie jest wyceniane według wartości rynkowej. Ale w momencie, gdy grunt jest nieuregulowany, to ta wartość jest niewielka.*

Barbara Rożewska, Prezes Stowarzyszenia Grunt To Warszawa, Radio RDC, 10.02.2016

Spółdzielnia i jej mieszkańcy od lat próbują doprowadzić do rozwiązania tej sytuacji. Od lat rządzący, zarówno miastem jak i państwem, pozostają bierni wobec licznych próśb i apeli. Analizy prawne uzyskane przez spółdzielnię wskazały na jedyną możliwość uzyskania prawa użytkowania wieczystego w oparciu o przepisy ustawy o gospodarce nieruchomościami. Jest to mocna podstawa prawna, ale obciążona równie mocnym warunkiem: brak roszczeń do gruntów byłych właścicieli i ich następców prawnych. W konsekwencji Urząd m.st. Warszawy na każdą interwencję spółdzielni odpowiada negatywnie uzasadniając odmowę istnieniem roszczeń do gruntów, ale jednocześnie nigdy tych roszczeń nie ujawnił.

Spółdzielnia mieszkaniowa od kilkadziesiąt lat odpowiada za stan nie tylko budynków mieszkalnych, ale także osiedlowych chodników i ulic, terenów zielonych i rekreacyjnych. Na same tylko boiska sportowe i place zabaw przeznaczono w ciągu ostatnich 5 lat około 6 milionów złotych. Z perspektywy zarządzania miastem, teren spółdzielni to biała plama: utrzymanie budynków i ich remonty, oświetlenie, odśnieżanie, organizacja miejsc parkingowych - całość obowiązków spoczywa na barkach spółdzielni (czyli de facto płacących za to mieszkańców). Brak tytułu prawnego do gruntu utrudnia prace remontowe, na które wymagane jest pozwolenie na budowę. Spółdzielnia nie będąc właścicielem nieruchomości zdana jest w takich sytuacjach na łaskę Urzędu m.st. Warszawy.

Z drugiej strony mieszkańcy obawiają się finansować prace na terenach, których przyszłość jest niepewna. Tymczasem tereny osiedlowe (parki, place zabaw, boiska, zieleni osiedlowa, ulice i chodniki) stanowią połowę powierzchni

osiedli. Tereny te mogą być w każdej chwili odebrane i oddane w ramach reprivatyzacji. W przypadku terenów na Stegnach zapadły już pierwsze dwie precedensowe decyzje o zwrocie działek przy ul. Batumi. Dwie działki o łącznej powierzchni 2300 mkw zostały zwrócone spadkobiercom właścicieli w 2015 i 2016 roku. Kilka lat wcześniej zwrócono teren osiedlowego parku przy ulicy Idzikowskiego. Spadkobierca sprzedał teren deweloperowi, a ten po wycięciu drzew postawił na nim budynki mieszkalne.

## Spółdzielnia a władze m. st. Warszawy

**W**ładze miasta st. Warszawy od lat nie robią praktycznie nic w kierunku pomocy mieszkańcom spółdzielni i uregulowania stanu prawnego gruntów. Co interesujące, ma to miejsce ze szkodą dla budżetu Warszawy, gdyż od terenów nieuregulowanych nie jest wnoszona opłata z tytułu wieczystego użytkowania. Jedynie w przypadku niektórych terenów pobierane są opłaty na podstawie umowy o dzierżawę terenu.

Większość roszczeń czeka na zajęcie się nimi przez nawet kilkadziesiąt lat. Te, którymi władze samorządowe zdecydowały się zająć, rozpatrywane są ze szkodą dla spółdzielni i mieszkańców, a przede wszystkim bez jakiegokolwiek informowania mieszkańców o sytuacji i decyzjach. Przykładem podejścia do problemu może być np. odebranie 7-tysięcznemu osiedlu Stegny Północ, wspomnianego powyżej osiedlowego parkingu.

Teren „Energetyki” liczy 147 ha. Grunty do których spółdzielnia nie ma ustanowionego tytułu prawnego (nieuregulowane) zajmują ok. 45 ha. To całe osiedla Stegny Północ i Idzikowskiego, oraz część osiedla Stegny Południe (budynki przy ul. Egejskiej 5, 6, 7, 8 i ul. Portofino 2, 6, 8, 10), teren przy ul. Sobieskiego 105 na Sielcach, przy Konstancińskiej 3B na Sadybie oraz grunt przy ul. Bernardyńskiej 25.

Co znamienne, mieszkańcy dowiedzieli się o tym po fakcie, a w całym procesie nikt nie uznał ich za stronę. Mimo, że z pieniędzy mieszkańców powstała tam infrastruktura, a całość kosztów utrzymania terenu ponosiła spółdzielnia. MSM „Energetyka”, podobnie jak wiele innych spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie, nie jest stroną w postępowaniach reprivatyzacyjnych. Spółdzielnie stały się zakładnikami w nie swoim sporze i mogą głównie dopingować miasto do działań, regularnie i aktywnie podnosząc problemy reprezentowanych przez nie dziesiątek tysięcy mieszkańców stolicy.

W całej sytuacji często nie jest brany pod uwagę jeszcze jeden aspekt: wielu byłych właścicieli lub ich następcy prawni w ramach rekompensaty za grunty otrzymało skierowanie do spółdzielni mieszkaniowych z wnioskiem o przydział mieszkania poza kolejnością, miały miejsce wypłaty odszkodowania za utracone plony.

Warto też zwrócić uwagę, że miasto wszelkimi sposobami dąży do pobierania od mieszkańców opłat. Niektóre tereny, jak np. osiedle Stegny Północ zawarły z urzędem m. st. Warszawy umowę o dzierżawę terenów. Konsekwencją jest płacenie przez właścicieli mieszkań na rzecz miasta opłat w ustalonych wysokościach. Kolejnym przykładem działań władz miasta jest przejęcie od spółdzielni opłat z tytułu reklam wielkopowierzchniowych. Opłaty za nośniki ustawione na terenach osiedli dotychczas zasilaty budżety poszczególnych osiedli i finalnie trafiały do mieszkańców z przeznaczeniem na niezbędne remonty. Obecnie fundusze (mniejsze, gdyż władze miasta bardzo podniosły ceny i spadła liczba chętnych) od reklamodawców trafiają do budżetu miasta.

Z drugiej strony władze samorządowe oskarżyły spółdzielnię o bezumowne korzystanie z gruntów i zażądały opłaty z tego tytułu (choćby budynki powstały w oparciu o urzędowe decyzje). Co ciekawe, sąd uznał, że miastu nie należą się z tego tytułu żadne środki, gdyż to warszawski ratusz jest niechętny działaniom zmierzającym do uregulowania stanu prawnego gruntu. Zarzut, że spółdzielnia uchyla się od opłat jest więc bezzasadny.

## Uchwała Sądu Najwyższego, czyli mieszkanie nie na sprzedaż

Ciosem dla mieszkańców była uchwała siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 24 maja 2013 roku (sygn. akt III CZP 104/12). Sędziowie orzekli wówczas, że „spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu ustanowione w budynku położonym na gruncie, do którego spółdzielnia nie przysługuje własność albo użytkowanie wieczyste stanowi ekspektatywę tego prawa; niedopuszczalne jest założenie księgi wieczystej w celu jej ujawnienia.”

Uchwała tylko wzmogła niepokój mieszkańców, gdyż w dążeniach do uregulowania stanu prawnego gruntów, jest to krok wstecz. Na skutek powyższej decyzji sądy wieczystoksięgowe zaprzestały zakładania ksiąg wieczystych dla takich lokali, zaś banki udzielania kredytów hipotecznych na zakup mieszkań o takim stanie prawnym.

Sprzedaż mieszkania położonego na gruntach bez uregulowanego stanu prawnego stała się bardzo trudna. W polskich realiach bowiem w większości przypadków

środki na zakup lokalu pochodzą z kredytu bankowego zabezpieczonego hipotecznie, więc brak możliwości jego uzyskania w praktyce wyłącza takie lokale z obrotu. Tych dysponujących gotówką odstrasza perspektywa braku twardego prawa do nieruchomości. Godząc się na takie ryzyko, potencjalni nabywcy oferują znacznie niższe ceny. W efekcie realna, rynkowa wartość mieszkań na gruntach o nieuregulowanym stanie prawnym jest znacznie niższa.

Warto też zauważyć całkowitą zmianę poglądu Sądu Najwyższego na sprawę. W uchwale z dnia 30 maja 1994 roku (sygn. akt III CZP 73/94 (OSNC 1994/12/ 236)) Sąd Najwyższy stwierdził, że: „założenie księgi wieczystej w celu ustalenia stanu prawnego własnościowego spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego w budynku stanowiącym własność spółdzielni mieszkaniowej nie jest uzależnione od uregulowania tytułu prawnego spółdzielni do nieruchomości, na której znajduje się ten budynek mieszkalny”.

W rezultacie uchwała Sądu Najwyższego z 2013 roku dokonała kolejnego podziału mieszkańców. Części mieszkańców udało się założyć księgę wieczystą przed uchwałą SN i grupa ta znajduje się dziś w znacznie lepszej sytuacji. W efekcie na jednym osiedlu mieszkają posiadacze spółdzielczego własnościowego prawa do lokali, dla których księga wieczysta została założona w przed uchwałą, mimo nieuregulowania stanu prawnego gruntu pod budynkiem na rzecz spółdzielni mieszkaniowej, oraz posiadacze spółdzielczego własnościowego prawa do lokali, dla których z tego powodu księga wieczysta nie może zostać założona.

Drugi aspekt dotyczy zróżnicowania prawa do pełnego przeniesienia prawa własności (wyodrębnienia mieszkania z zasobów spółdzielni mieszkaniowej). Od 2007 r. istnieje prawnie przyznana możliwość przeniesienia prawa własności zajmowanego lokalu spółdzielczego za symboliczną kwotę, jednak nie można się ubiegać o przekształcenie w momencie gdy spółdzielnia nie posiada tytułu prawnego do gruntu, na którym posadowiony jest budynek.

Uchwała SN to także problem dla spółdzielni w kontekście administrowania nieruchomościami. W jednym z wyroków wydanych w sprawie przeciwko użytkownikowi lokalu spółdzielczego o zapłatę zaległych opłat eksploatacyjnych sąd oddalił powództwo. Jako powód sąd podał fakt, iż spółdzielnia nie jest właścicielem ani użytkownikiem wieczystym gruntu, stąd brak podstaw do naliczania takich opłat.

*Nikt z nas nie kwestionuje „świętego prawa własności”. Jednak nie mieści nam się w głowie, że miasto może oddać budynki z mieszkańcami w środku Warszawy potomkom osób, które 80 lat temu pały tu krowy, bo całe Stegny to były pola i pastwiska. Nie ma to w moim odczuciu nic wspólnego ze sprawiedliwością.*

Pan Władysław, mieszkaniec osiedla Stegny Północ od 1978 roku



## RPO: potrzeba pilnego rozwiązania

Już w 2013 roku Rzecznik Praw Obywatelskich sygnalizował wagę problemu i konieczność jego pilnego rozwiązania. W wystąpieniu skierowanym do Prezesa Rady Ministrów wskazał m.in., iż opisany stan wymaga pilnego rozwiązania. Adam Bodnar wskazał szeroki zakres problemów wynikających z obecnego stanu rzeczy, poinformował również o licznych skargach mieszkańców wpływających do Rzecznika Praw Obywatelskich. Swój apel o podjęcie działań RPO powtórzył - wskutek braku jakichkolwiek działań - w grudniu 2015 roku w liście skierowanym do Ministra Infrastruktury i Budownictwa Andrzeja Adamczyka.

*Wyżej przedstawione uwagi prowadzą do wniosku, że opisany problem wymaga pilnego rozwiązania, bowiem prowadzi do stanu, który narusza zaufanie obywateli do państwa i stanowionego prawa i nie może być akceptowany w praworządnym państwie.*

*Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich*

## 5 grudnia 1990 roku - dzień, który sporo kosztuje

Obowiązujące przepisy prawa dzielą mieszkańców budynków stojących na terenach o nieuregulowanym stanie prawnym na dwie podgrupy. Osią podziału jest data

5 grudnia 1990 roku. W myśl artykułu 207 ustawy o gospodarce nieruchomościami (ustawa z dnia 21.08.1997 r., Dz.U. 1997 Nr 115 poz. 741), w przypadku budynków powstałych po wskazanym w ustawie dniu, tj. po 5 grudnia 1990 r., spółdzielnia (a więc de facto jej mieszkańcy) jest zobligowana do wniesienia pierwszej opłaty za ustanowienie prawa użytkowania wieczystego. Wysokość tej opłaty sięgać może 25 procent wartości gruntu, co przy stołecznych cenach kilku tysięcy złotych za metr kwadratowy będzie kwotą nie do udźwignięcia ani przez spółdzielnie mieszkaniowe, ani przez mieszkańców. W konsekwencji powoduje to, że często sąsiedzi z jednego osiedla, z przyczyn od siebie niezależnych, poniosą zupełnie różne



Częścią osiedla Idzikowskiego na Mokotowie jest duży kompleks boisk sportowych i placów zabaw w całości sfinansowany przez spółdzielnię. Jako tereny niezabudowane budynkami mieszkalnymi, obiekty takie są najbardziej zagrożone reprivatyzacją.

koszty regulacji stanu prawnego gruntów. Za zrównanie w prawach - w przypadku adekwatnych decyzji - część mieszkańców zapłaci, inni uzyskają to bez opłaty.

Liczące 900 mieszkań osiedle Idzikowskiego położone na pograniczu Czerniakowa i Sadyby jest jaskrawym przykładem ilustrującym nierówności w traktowaniu mieszkań-ców przez prawo. Osiedle powstało na przełomie lat 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku i część budynków w wypadku uregulowania musiałaby ponieść wysokie opłaty. Ich sąsiedzi, którzy wprowadzili się czasem raptem kilka miesięcy wcześniej, takie samo prawo dostaną bez pierwszej opłaty.

W celu zrównania wszystkich w prawach i obowiązkach, w tym zakresie, zmiany wymagają przepisy ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych (art. 35) oraz ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (art. 207 i nast.).

## Warszawa nieuregulowana

Oprócz MSM „Energetyka” problem dotyczy wielu spółdzielni mieszkaniowych z różnych dzielnic. Jak wspomniano, nieuregulowane tereny we władaniu spółdzielni stołecznych to 430 hektarów, czyli teren bliski połowy powierzchni dzielnicy Żoliborz.

### Targówek

W samej SM „Bródno” do uregulowania pozostaje około 50 ha. Są to grunty o skomplikowanym stanie prawnym i nawet

połowa z nich leży na terenie objętym dekretem Bieruta. Znaczna część zgłoszonych roszczeń obejmuje bezpośrednio tereny pod blokami. Dekret Bieruta obejmuje także niemal cały obecny Targówek Mieszkaniowy, który w 1945 roku znajdował się w granicach Warszawy. Z kolei spółdzielnia RSM „Praga” ma w dzielnicy nieuregulowany stan prawny około 20 ha gruntów.

### Praga Północ

W spółdzielni RSM „Praga” łącznie nieuregulowanych jest ok 60 ha gruntów spośród 128 ha będących we władaniu spółdzielni. Tereny te znajdują się w dzielnicy Praga Północ, ale także na Targówku i Białołęce. Na obszarze bez uregulowanego prawa do gruntu wybudowany jest niemal co drugi blok i mieszka kilkanaście tysięcy mieszkańców.

### Ursynów

W dzielnicy problem braku praw do gruntów dotyczy niemal każdej spółdzielni mieszkaniowej. SM „Na Skraju” ponad 50 hektarów posiada nieuregulowany stan prawny. To 99 budynków i około 14 tysięcy mieszkańców - niemal cały teren spółdzielni. SBM „Stokłosy” - około 10 tysięcy mieszkańców i ponad 40 hektarów. Brak prawa do gruntów dotyczy także mieszkańców np. SMB „Imielin”, SMB „Jary”, SMB „Ursynów”.

### Wola

Problemów związanych z nieuregulowanym stanem prawnym terenów swoich osiedli doświadczają m.in. mieszkańcy SM „Wola” - regulacji wymaga obszar 1,3 ha, na którym wybudowanych jest pięć budynków.

## Dekret Bieruta

Potoczna nazwa Dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy wydanego w dniu 26 października 1945. Na jego mocy na własność gminy m.st. Warszawy przechodziły wszelkie grunty w przedwojennych granicach miasta. Dekret w założeniach miał ułatwić odbudowę stolicy, zwłaszcza dzielnic zrównanych z ziemią. Nie dotyczył budynków, a tylko gruntów – budynki znajdujące się na nich miały pozostać własnością dotychczasowych właścicieli. Wskutek dekretu warszawiaci utracili (według różnych źródeł) od 20 do 40 tysięcy nieruchomości, mogło to stanowić nawet 94 proc. nieruchomości miasta w przedwojennych granicach. Całość odebranego dekretem mienia szacowana jest na ok. 40 mld zł.

W miejsce własności gruntów dekret przewidywał wieczystą dzierżawę albo odszkodowanie w miejskich papierach wartościowych.

Dekretem objęto także tereny ówczesnie peryferyjne, w zdecydowanej większości pola, pastwiska i łąki, z bardzo rzadką zabudową typowo wiejską. Z czasem, tereny te trafiały do spółdzielni mieszkaniowych rozbudowujących Warszawę. Stołeczne spółdzielnie mieszkaniowe budujące na masową skalę mieszkania w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych otrzymywały od ówczesnych władz decyzje, iż mogą w pełni legalnie budować na przekazanych gruntach, a prawo użytkowania wieczystego gruntów na ich rzecz zostanie wkrótce ustanowione. To jednak w większości przypadków nigdy nie nastąpiło w rezultacie brak przestrzegania obowiązujących w PRL przepisów spowodował, że m.in. nie dokonywano odpowiednich wpisów w księgach wieczystych, pozostawiając wcześniejszych właścicieli.

Po upadku PRL dekret Bieruta pozostał w mocy, a poszczególne nieruchomości są zwracane po procesach sądowych.

*Wiele wniosków dekretowców jest rozpatrywanych od kilkadziesiąt lat, co często wynika z bezczynności organów administracji. Wpływa to negatywnie na spółdzielnię i jej członków. Nie wiadomo bowiem, kiedy problem roszczeń zostanie rozwiązany. Jednocześnie jesteśmy zaskakiwani przez miasto zwrotami nieruchomości. W zeszłym roku w ten sposób straciliśmy parking służący mieszkańcom i pacjentom przychodni lekarskiej przy ul. Soczi.*

Piotr Kłodziński, prezes Zarządu MSM „Energetyka”

Materiał informacyjny przygotowany przez

**Międzyzakładową Spółdzielnię Mieszkaniową „Energetyka”**

ul. Zwirzyńska 8A

00-719 Warszawa

tel. 22 841 60 11

[www.msmenergetyka.pl](http://www.msmenergetyka.pl)

© MSM „Energetyka” 2017

